Użytkownicy MLPPolska znają ją, jako opiekunkę działu Twilight Sparkle, zaś w ET jest dosyć świeżym nabytkiem. Młoda rysowniczka z mocnym temperamentem, która silnie skupia się na wykonaniu swojego zadania. Dziś mam przyjemność rozmawiać z Victorią Luną, którą możecie kojarzyć też pod nazwą: Antilia. Mam nadzieję, że ten wywiad przybliży Wam nieco kolejną artystkę z naszego redakcyjnego grona.

>>Moon

Moonlight: Witaj Vic! Miło mi, że znalazłaś chwilę czasu, by trochę ze mną porozmawiać. Na początek, mogłabyś mi przybliżyć, jak długo jesteś już w fandomie?

Victoria Luna: Witam serdecznie! Samym serialem zainteresowałam się pomiędzy finałem III sezonu a początkiem IV. Który to był rok...? 2013 lub 2014? Jakoś tak. Natomiast fandom przykuł moją uwagę gdzieś po kwietniu 2016 – wtedy pod wpływem natchnienia narysowałam swojego pierwszego kucykowego arta, od którego wszystko się zaczęło.

M: O, to brzmi interesująco. Co tak bardzo przykuło Twoją uwagę w 2016, że zdecydowałaś się spróbować swoich sił w tworzeniu kucykowych fanartów?

VL: Był to czas premiery sezonu VI – Flurry Heart zrobiła furorę (choć nie do końca w dobrym kontekście), więc wtedy naszła mnie myśl, dlaczego nie spróbować? Znalazłam szybko przybory, wzięłam czystą kartkę i narysowałam Twilight Sparkle w wersji niemowlęcego alicorna.

M: Twilight Sparkle w wersji alicorna-niemowlęcia... to brzmi dosyć odważnie, jak na pierwszy rysunek w swojej karierze. Zwłaszcza, że część fandomu nadal ma mieszane uczucia co do Twilicorna. Opublikowałaś wtedy gdzieś swój obrazek? Kiedy i gdzie zaczęłaś bardziej czynnie udzielać się w fandomowej społeczności?

VL: Tego dnia, kiedy zrobiłam rysunek, założyłam konto na DeviantArt'cie – stronie poświęconej sztuce. Obrazek nie zrobił furory – do tej pory ma jedno polubienie, ale dla mnie był to kamień milowy. Samym fandomem zainteresowałam się poprzez MLP Wiki oraz For Glorious Equestria. Pamiętam czasy czatu Wiki, gdzie zaczęłam się udzielać.

M: Każdy jakoś zaczynał, ale cieszę się, że niewielka, początkowa popularność nie zraziła Cię i teraz możemy cieszyć się Twoją sztuką. Czy przed tą konkretną pracą robiłaś coś więcej w kwestii rysowania? Tworzyłaś coś konkretnego przed kolorowymi taboretami?

VL: Rysowałam okazjonalnie – głownie kwiaty, zwierzęta, ludzi... Czasami bawiłam się w projektanta ubrań.

M: Uuu, projektowanie ubrań, uroczo! Czy wejście w świat kucykowych fanartów jakoś wpłynęło na tworzenie tych rzeczy, a może było na odwrót? Traktowałaś to na równi, czy jak w przypadku wielu artystów, tematyka mlp opanowała wtedy całkowicie Twoją twórczość?

VL: Bardziej to drugie. Wtedy bardzo skupiałam się na rozwijaniu swojego stylu oraz nauki anatomii pastelowych koni. Ludzie zauważyli mnie oraz doceniali moją twórczość i zaangażowanie, co bardzo korzystnie wpłynęło na moją wiarę w siebie. Zainteresowanie było tak duże, że czasami zamiast się uczyć, to tworzyłam nowe prace.

M: Czyli jednak udało Ci się wdrożyć w rysowniczy świat ze sporym powodzeniem. Jak to wygląda teraz? Dalej skupiasz się na pastelowych koniach czy próbujesz swoich sił w innym tematykach? Do tej pory prezentujesz swoje prace tylko na DA czy rozszerzyłaś działalność na inne strony?

VL: Teraz generacja IV zakończyła swoją historię, więc nie ma co zajmować się dłużej trupem, że tak to ujmę. Od dłuższego czasu planowałam zmienić branże na coś innego. Myślałam o skupieniu się na tematyce ogólnej – ludzie, zwierzęta, natura, pejzaże; z dużym naciskiem na zwierzaki. Mitologiczne stworzenia są równie ciekawe – smoki, gryfy, elfy... Taki miks jest o wiele większym wyzwaniem od zwykłego psiaka czy kociaka, a co za tym idzie – większa frajda. Mogę zdradzić, że pracuję nad grafiką bestii do gry Nightwood, która niedługo wróci do życia po 10 latach nieobecności.

M: Czyli masz zamiar rozszerzyć działalność o bardziej różnorodnie i uniwersalne tematy, ale jednocześnie nie chcesz jednoznacznie porzucać czegoś, na co od kilku lat pracujesz. Brzmi rozsądnie. Wrócę do drugiej części mojego pytania. Gdzie aktualnie najbardziej się udzielasz, jeśli chodzi o prezentowanie swojej twórczości i działalności stricte fandomowej? Mówiłaś coś o udzielaniu się na czacie kucykowej Wiki. Czy aktualnie można Cię znaleźć też na innych platformach dla fanów?

VL: Oprócz DeviantArt'a posiadam również konto na Instagramie oraz Twitterze. Facebooka nie lubię, zwłaszcza, że ostatnio był niewielki wyciek danych. Ludzie, dzięki temu można było m.in. ustalić tożsamość Banksy'iego. To pewien angielski artysta, który ukrywa swoją tożsamość. Tworzy on niesamowity street art nawiązujący np. do globalnego ocieplenia, Brexitu lub innych spraw o charakterze międzynarodowym.

M: Nie dziwię się. Facebook jest moim zdaniem też zdecydowanie mniej intuicyjny, jeśli chodzi o zaprezentowanie swojej twórczości. Skoro już o innych artystach mowa, posiadasz jakichś ulubionych twórców, którymi się inspirujesz? Czyiś styl Cię szczególnie zachwyca?   
  
VL: Moją idolką jest Neytirix. To australijska artystka, która studiuje, a przynajmniej ma taki status na DeviantArt'cie.W swoich początkach specjalizowała się w smokach, które obecnie nieco rzadziej rysuje. Podziwiam ją za pomysł, technikę oraz finalne wykończenia rysunków. Prowadzi również kanał na Youtube'ie, gdzie udostępnia speedpainty swoich prac. To właśnie przez ten serwis trafiłam na nią. Najbardziej lubię prace wykonane techniką lineless, w której się specjalizuje. Przyznam się, że podglądam czasami w zwolnionym tempie jej filmy, by zobaczyć, jakich narzędzi używa i jak to robi.

M: Ostatnio też zaczęłam interesować się techniką rysowania bez obrysu, więc z pewnością skorzystam z Twojej rekomendacji! Skoro już o technikach mowa, nastał idealny moment na moje ulubione pytanie. Wiem, że tworzysz prace zarówno w sposób tradycyjny, ale też cyfrowy. Którą technikę preferujesz i czym tak właściwie Cię urzekła?

VL: Ciężkie pytanie… Uwielbiam obie techniki, więc nie umiem na to odpowiedzieć. Czasami mam ochotę pobrudzić się akrylem, pobawić się w miksowanie kolorami za pomocą kredek bądź markerów lub gdy mamy za oknem nieciekawą pogodę, chwytam swój ołówek i ćwiczę kształty bądź cienie. Natomiast gdy rysuję cyfrowo, wtedy stawiam na perfekcję, zabawę cieniami i kolorami, testowanie do woli różnych poz, bez obawy, że zużywam cenny papier… Wszystko zależy od wielu czynników – warunków atmosferycznych (jestem wrażliwa na ciśnienie), planach na dzień, przebytych rozmowach... Jest tego trochę. Wybieram to, na co mam ochotę – eksperymenty z przyborami, które mam w ręku z wiedzą, że kiedyś się skończą, więc być może jest to ostatnia praca przy ich użyciu lub nielimitowany przybornik z ekranu, który istnieje tylko na moim twardym dysku.

M: Zgadzam się z Tobą, każda z tych technik ma swoje wady i zalety. Czasem dobrze jest nie dokładać sobie ograniczeń i korzystać z pełni możliwości, które umożliwiają tworzenie. Skoro już o kreowaniu mowa, propagujesz jeszcze jakieś inne formy wyrazu, oprócz tych plastycznych? Są to działania związane tematycznie z fandomem czy niekoniecznie?

VL: Ostatnio próbuję przejść na inne tematy, ale, na razie, tylko w kwestii rysunkowej. Zdradzę, że chcę poznać techniki modelarstwa czy szycia pluszaków, ale w tej kwestii mam na razie za mało informacji oraz niezbędnych przyborów/wiedzy, aby móc spróbować.

M: Hmmm, moje kontakty podpowiadają mi, że udzielasz się też literacko. Powiesz mi na ten temat coś więcej?

V: Owszem. Lubię czytać, a raz na jakiś czas napisać pewne krótkie lub dłuższe teksty. Miałam okazję brać udział w kilku edycjach „Pisania na Setkę”, które odbywają się na Klubie Konesera Polskiego Fanfika. W tym konkursie udało mi się zdobyć kilka nagród, w tym nawet pierwsze miejsce. Piszę też na własną rękę, ale na tę chwilę nie udało mi się wydać całej powieści. Mam kilka zaczętych projektów, ale nie sądzę, aby doczekały się końca.

M: Nie masz na nie pomysłu czy inne projekty przejęły palmę pierwszeństwa?

VL: Pomysł nadal jest, ale nie mam czasu, aby je ukończyć. Z biegiem czasu fabuła stawała się coraz bardziej... dziecinna, jeśli mogę tak to ująć. Chcę się teraz skupić na innych projektach – obecnych i przyszłych.

M: Rozumiem. Dorastanie bywa okrutne, ale dobrze jest czasem spojrzeć krytycznie na swoje prace. Mówiłyśmy już o tworzeniu, reklamowaniu i początkach przygody z kucami, a jak to jest ze spotkaniami z innymi fanami? Wiem, że zanim zaczęłyśmy razem tworzyć Semafor, pojawiałaś się już na krakowskich ponymeetach. Od kiedy zaczęłaś się udzielać na tego typu spotkaniach i jak często na nich bywasz?

VL: Pierwszym konwentem, na którym byłam, był Krakowski Ponymeet, chyba 12.6, o ile dobrze pamiętam. Wtedy spotkałam się z FirstChoisem, który był jednym z pierwszych bronych, jakich spotkałam – zarówno w środowisku internetowym, jak w życiu realnym. Byłam bardzo podekscytowana możliwością pójścia na takie wydarzenie. Bałam się też tego, jak tam będzie – czy mnie zaakceptują, czy polubią... Co ciekawe, w dniu wydarzenia rozchorowałam się wraz z mamą, która miała ze mną jechać (miałam około 14 lat), więc wyjazd stanął pod znakiem zapytania. Ostatecznie pojechałyśmy na dwie-trzy godziny. Było świetnie! Bardzo dobrze rozmawiało mi się z innymi i nie musiałam nakładać wtedy maski, ukrywając za nią swoje zainteresowania czy charakter. Ciekawa była sama podróż na meeta. Otóż wtedy nie było apek typu jakdojade.pl (albo były ale o tym nie wiedziałam xd), więc kierowałyśmy się instrukcjami zawartymi na stronie wydarzenia. Biletomat, jaki był w autobusie, przyjmował jedynie płatności kartą. Jakże się wtedy pokłóciłam z mamą…

M: Od tego czasu, jak podchodzisz do ponymeetów/konwentów? To bardziej miejsce spotkań, upust emocji, sposób, by pokazać się innym, a może coś zupełnie innego?

VL: Przede wszystkim miejsce i czas, kiedy mogę być sobą. To również czas spotkań z moimi przyjaciółmi, którzy przyjeżdżają z różnych stron Polski, by miło spędzić czas przez te kilka godzin.

M: Oww, to urocze. Oby w takim razie było jak najwięcej okazji do takich spotkań! Skoro już o meetach mowa, jak w tym przypadku wygląda sprawa prowadzenia stoiska? Co skłoniło Cię, by pierwszy raz spróbować sprzedawać swoją twórczość na kucykowych spędach?

VL: Szczerze mówiąc, nie pamiętam (xd). Chciałam spróbować czegoś nowego i, nie powiem, chciałam co nieco zarobić. Bałam się zrobić taki krok sama, więc postanowiłam znaleźć inne artystki, które mogłyby wraz ze mną otworzyć stoisko. W przeliczeniu na jedną osobę koszty są mniejsze w porównaniu do prowadzenia stoiska samodzielnie.

M: Oj, z tymi kosztami to prawda. W grupie jest też znacznie łatwiej i przyjemniej, bo można się nawzajem wspierać. Jak w perspektywie czasu oceniasz ten krok, jesteś zadowolona? Co w ogóle czujesz podczas prowadzenia stoiska?

VL: Czuję się szczęśliwa, ponieważ robię to, co lubię – tworzę rysunki, a przynajmniej wtedy, gdy ktoś zamówi commission na miejscu. Jestem spod znaku Lwa, więc lubię być w centrum zainteresowania – ludzie oglądają prace moje lub moich przyjaciółek, rozmawiają ze mną i dyskutują na różne tematy. W dzieciństwie nie miałam koleżanek, z którymi mogłabym się bawić, a rodzice byli w pracy, więc zawsze musiałam bawić się sama. Teraz przynajmniej mam do kogo powiedzieć: „Kupuj nasz merch!”. Z perspektywy czasu czuję, że to dobra decyzja. Czasami zastanawiam się, jak by się potoczyło życie innych i moje, gdybym zdecydowała inaczej. Jakby nie patrzeć, dzięki temu znalazłam przyjaciółki, a nawet swoją drugą połówkę.

M: Skoro zarówno klienci, jak i sami wystawcy są zadowoleni, to raczej była to dobra decyzja. Skoro już poruszyłyśmy temat „pracy”, masz już jakiś plan na przyszłość? Wiążesz ją ze sztuką czy masz też inne zainteresowania?

VL: Rysowanie traktuję jako hobby, z którego mogę zarobić trochę grosza. Obecnie uczęszczam do szkoły średniej o profilu technik weterynarii i planuję kontynuację nauki na profilu medycyny weterynaryjnej na uczelni wyższej. Od małego chciałam zostać lekarzem i uwielbiałam nauki ścisłe, zwłaszcza biologię i chemię, która w tym zawodzie jest bardziej niż wymagana. Mam nadzieję, że uda mi się dostać na studia, ponieważ jest dużo chętnych na ten kierunek.

M: Weterynaria brzmi jak poważne i ambitne plany. Mówisz, że chciałaś zostać lekarzem, co skłoniło Cię do wybrania drogi akurat lekarza weterynarii?

VL: Zostanie weterynarzem to moje dziecięce marzenie. Od zawsze lubiłam zwierzęta, a zwierzęta lubiły mnie, przynajmniej tak to pamiętam. Gdy byłam mała, chciałam mieć psa. Prosiłam mamę, ale nie mogliśmy sobie na to pozwolić. Na szczęście moja babcia miała owczarka niemieckiego. Trzy miesiące po moich narodzinach przyniósł go znajomy dziadków. Można powiedzieć, że się razem wychowywaliśmy. Bary, bo tak miał na imię, stał za mną murem. Zdarzało się, że atakował ludzi, kiedy próbowali mnie dotknąć. Pamiętam też Tarzana- pięknego husky'ego pewnej pani, która mieszkała niedaleko mnie. Zawsze na wszystkich szczekał, a tylko mi dawał się pogłaskać przez siatkę. Ogółem moje życie obraca się wokół zwierzaków, głównie psów, które uwielbiam. Szybko dodam jeszcze, że weterynaria ładnie się łączy z malarstwem, bo nie będę musiała kupować schematów części ciała/układów itp.

M: Zawsze miło, gdy praca może wiązać się z naszą pasją, więc życzę Ci powodzenia w tej drodze. Skoro już pracę mamy omówioną, to może wspomnisz coś o tym, co lubisz robić w czasie wolnym?

VL: Oprócz rysowania lubię się uczyć, spędzać czas aktywnie albo z moimi pupilami lub łączyć te dwie rzeczy. Lubię też posłuchać muzyki i się wyszaleć, ale czasem wolę usiąść z kubkiem zielonej herbaty i delektować się książką w ciszy. Są dni, w których nie sposób odciągnąć mnie od lektury.

M: Masz może jakiś ulubiony gatunek literatury lub konkretne książki, które polecasz?

VL: Ostatnio myszkuję na półkach z kryminałami, ale moje serce należy do komiksów i fantastyki. Jest wiele książek, które chętnie bym poleciła, ale nie pamiętam wszystkich tytułów... Najbardziej zapadły mi w pamięć:

„Arytmia” Anne(?) Holt

Trylogia „Draconis Memoria” Antony Ryan

„Star Wars: Ahsoka” E. K. Johnston

„Star Wars: Kenobi” J. J. Miller

„Star Wars: Nowy Świt” J. J. Miller

„Star Wars: Medstar- Chirurdzy Polow”i Michael Reaves

„(Marvel) Wojna Domowa” Stuart Moore

„SpiderMan- Wiecznie młody” Stefan Petrucha

Cykl/trylogia „Wirusy” Kathy Reichs

A to są tylko moi ulubieńcy.

Przy kilku tytułach chciałabym coś dodać. Po książki od Marvela radzę sięgnąć, gdy znamy uniwersum na tyle, by wiedzieć, kim jest Kingpin, Maggia czy dany Avengers (skład różni się nieco od tego filmowego). Co do „Wirusów” – mocno ubolewam, że polski wydawca zatrzymał się na trzech pierwszych tomach, podczas gdy wydanych jest ich sześć oraz kilka półtomów…

M: Fantastyka, cudownie. Widzę, że w tym temacie byśmy się dogadały! Swoją drogą, Twój nick brzmi dosyć lunarnie… opowiesz mi coś na temat jego genezy?

VL: Nim zaczęłam udzielać się w fandomie, byłam kolejnym, bezimiennym widzem serialu. Pewnego dnia, gdy zakładałam swoje konto na Deviantarcie, myślałam, jak się nazwać. Nie chciałam żadnego nicku z cyferkami, ponieważ ich nie lubiłam. Dla mnie dodanie liczb nie zmieni nicku i nie uczyni go nagle oryginalnym. Chciałam połączyć siebie oraz coś, co lubię – kucyki i nie tylko. Wtedy wpadłam na pomysł połączenia mojego prawdziwego imienia (Wiktoria) z imieniem księżniczki Nocy – Luny. Słowo/imię Luna jest dosyć powszechne i ma wiele interpretacji – księżyc, rzymska bogini... Nie chciałam, żeby było kojarzone stricte z kucykami. Zdradzę, że ten człon mojego nicku nawiązuje do astronomii, która jest jednym z moich hobby. Pochwalę się też, iż posiadam teleskop (na sprzedaż).

M: Uuu... teleskop brzmi interesująco, jest co przemyśleć! Wiem też, że na niektórych serwerach używasz nazwy: „Antilia”. To imię Twojej OCki, prawda? Opowiesz coś o niej?

VL: Kiedy już wybrałam swoje imię pozostała jeszcze jedna kwestia – ocek. Wbrew pozorom to wymagające zadanie, a zwłaszcza, jeśli chodzi o ponysone. Osobiście luźno podchodzę do owego terminu, ponieważ wiem, że tego typu ocki muszą być w 100% naszym odzwierciedleniem. Tak jest w przypadku Antilii, ale jedynie w kwestii charakteru oraz zajęć, jakimi się zajmuje. Cała reszta to wytwór mojej wyobraźni.

Antilię zaczęłam projektować niedługo po swoich pierwszych rysunkach. Najpierw stworzyłam szkic pegaza. Nie chciałam jakiegoś tam alicorna, który byłby kolejny w kolejce do tronu. Nie chciałam też jednorożca, ponieważ ten gatunek nie pasował do mnie uosobieniem. Myślałam nad kucykiem ziemskim, ale ostatecznie wybrałam pegaza. Rasa ta idealnie mnie odzwierciedlała – wesoła, w gorącej wodzie kąpana i przede wszystkim uwielbiająca lenistwo. W kwestii wyglądu i palety kolorystycznej kierowałam się swoimi osobistymi preferencjami – długie włosy, biała sierść, dwukolorowa grzywa i turkusowe oczy. Jestem wielką miłośniczką niebieskich barw i ich pochodnych. Jako ciekawostkę zdradzę, że wcześniej nie miałam przygotowanej żadnej palety. Tylko pomysł. Pamiętam moment, gdy wybierałam kolory w Paincie... Dziwię się, że minęły już prawie 4 lata... Jak ten czas leci...

M: Oj leci, leci… Zwłaszcza, że zbliżamy się już do końca wywiadu. Chciałabyś dodać coś jeszcze? Masz jakieś specjalne słowa dla naszych czytelników?

VL: Myślę, że wystarczająco zanudziłam naszych czytelników. Osobiście nie mam nic do dodania :3

M: Oj, może nie będzie tak źle. Ja na pewno dziękuję Ci za rozmowę i życzę dalszych sukcesów!

VL: Dziękuję bardzo i nawzajem <3

Grafiki:

<https://sta.sh/02d9mtgqgct7>

<https://sta.sh/011lsb1d3im>

<https://sta.sh/01rwls2u5e7x>

<https://sta.sh/024ts3h5o9b2>

<https://drive.google.com/folderview?id=16JPjWbkQH1u0-JT0fpaAFD1-ll79cFUk>

<https://sta.sh/02cg48lv9q86>

<https://sta.sh/0oatm5caj> (to może iść na baner)

<https://sta.sh/0adfp4462ev>

<https://sta.sh/01i2cqymwfh3>

<https://sta.sh/0imo4zzmogo> (na aukcję WOŚPu :p)

<https://sta.sh/02ct4pqggsev>

<https://sta.sh/0190bvt0r4dn>

<https://sta.sh/024ch5el5lt8>

<https://www.deviantart.com/victoria-luna/art/Giggle-822716223>